

Wydawcą
drukarnia do
Gazety Narodowej,
przebiegają
była co sobota
septa

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartału 20 cent.
z prz. poczt. 35 ct.
która dodaje się do
przenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
3 centy.

O specjalnych gospodarstwach.

Odczyt miany na wycieczce Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, w Śmitowicach d. 20. lipca 1873 przez P. S.

Rolnicy! — czym wy jesteście? — Powiadacie, iż wy jesteście tym stanem, który utrzymuje wszystkie inne stany; — a jest to prawda. Jak nie uprawicie roli, nie macie ani dla siebie ziemniaków, żyta mleka, mięsa, — ani inne stany nie mają pożywienia. Wy zaopatrzacie targi w miastach, wy uprawiacie rzepę do fabryk cukrowych, aby paniczki mogły sobie czym kawulkę osłodzić: wy siejciece jęczmień, żeby browary mogły piwo warzyć dla panoczków, chociaż już i chłopkowie niem nie gardzą; — wy produkujecie nie tylko mięso dla jatek, ale też weinę dla fabryk sukiennych; siejciece len dla tkaczy, sadzicie już i morwy dla jedwabnictwa; — a i tę rudę żelazną dla hut we waszej ziemi kopią: — wy wyrabiacie żywność dla tego mnóstwa robotników we fabrykach i kopalniach, i wszystkie małe i wielkie miasta żywią się tem, co wy wydobywacie z ziemi.

Jak się zdarzy nieurodzajny rokcek, jak się nie urodzą np. ziemniaki, jaka to straszna bieda i głód. Jak nasi komorniczekowie nie mają ziemniaczków, nie mogą przykupić odzieży, i jak się to daje uczuwać w mieście, zaraz ustawa kupiectwo, handel i przemysł. Oto, żeby tak powiedzieć, od tych najniższych, od biednych komorniczeków zależy tak wiele! — I tak też od stanu rolniczego w ogóle, można powiedzieć, zależy wszystko. Uważano stan rolniczy ponieważ za stan najniższy, ale to podobno dla tego, że on jest fundamentem w składzie społeczeństwa ludzkiego, jak grunt w budynku, na których przecież cała budowla się opiera.

Właśnie że stan rolniczy jest fundamentem, podstawą społeczeństwa ludzkiego, dla tego jest najważniejszym. — Tylko stan rolniczy nie ma się sam ponosić, jak to dziś jeszcze nie jeden rolnik robi. Mając dwóch synów, Janka i Jurka, daje czasem jednego z nich do wyższych szkół i powiada: Janek ma lepszą głowę, to niech się uczy, aby był czym wyższym: Jurek zaś nie jest taki chytry, innemu słowu głupszy, to zostanie doma, na roli. Tak dzisiaj mówić nie śmiecie; tak nie śmie się rolnik lekceważyć. Kiedy stan rolniczy jest tak ważny, iż wszystko społeczeństwo na nim się opiera, to do niego należą zdolni, pojedyni, umiejtni, uczeni ludzie. Dzisiaj rolnik potrzebuje wyższej nauki, musi być czwinnym i wykształconym człowiekiem, musi posiadać wielorakie wiadomości, żeby zadanu swojemu zadość czynił i powinność swoją spełnił — Pojmują już to nie jedni, dają swoich synów więcej uczyć i biorą ich potem na rolę. Lecz i w tem pokazują się znowu przesada, bo wszystko się ciśnie na grunta, we wyższych szkołach bywa naszych młodzieńców, i brakuje potem zdolnych ludzi w innych zawodach; a jak nie mogą się wszyscy pomieścić na gruntach, tak też jest potrzebnem, żeby nasi ludzie w innych zawodach, na innych stanowiskach i urzędach przyzwolite utrzymanie znajdować mogli.

Zgoła mogłoby się здаwać, że zrodziła się w stanie rolniczym jakaś pogarda dla innych stanów i zawodów. Nie raz słyszymy dumnie mówiących: inne stany to pasożyty, rolnik żywi urzędnika, sędziego, księdza, adwokata, profesora itd. A przecie jak w zegarze potrzebne są różne kółka, a gdy jedno kółko przestanie się obracać, to stanie cały zegar. tak w społeczeństwie ludzkim różne stany nawzajem są sobie potrzebne. Nauczyciele, księża, urzędnicy napowrót przyczyniają się do tego, gdy rolnictwo pięknie się rozwija i podnosi, gdy znajduje bezpieczeństwo i niezbędną wiedzę. Rolnicy tylko powinni się starać, żeby te inne stany ile możności uzupełniały się także z ich stanu, co spodziewać się trzeba, że wtenczas dopiero te drugie stany najwięcej znowu odslugiwać się będą rolnikom.

Dobre jest przecież, że rolnicy poznają wartość swego stanu i powołania. Ha — rolnictwo, to jest ta prawdziwa i jedyna kopalnia złota i srebra! — Coś odpowie niejedon rolnik dziwiąc się: przecież stan rolniczy jest najuboższy, między rolnikami najmniej jest złota i srebra. — A jednak twierdzimy, że rolnictwo jest kopalnią złota, rolnictwo jest źródłem bogactw. Gdzie rolnictwo kwitnie, tam są kraje bogate. Rolnictwo wydobywa z ziemi te plody, które potem przemysł, fabryki i handel przerabiają w kosztowny pieniądz. Bez rozwinięcia rolnictwa niema żadnego dobrobytu. I kruszcąc złoty lub srebrny tylko przez produkcję rolniczą nabył wartości. Bo gdy człowiek nie ma chleba, na nic mu złoto.

Rolnictwo jest tedy kopalnią i źródłem bogactw kraju, a rolnicy powinni się starać o wzbogacenie kraju. — I jakże rolnicy wzbogacają kraj! — Kiedy samych siebie wzbogacają. Rolnik musi się starać, ażeby jak najwięcej z ziemi wydobył jej plodów, i w ten sposób jak najwięcej pieniędzy zarobił. — Nie mówię to dla tego, żeby rolnik miał uwielbić pieniądzą jako mamonę! Tego bałwochwalstwa powinien się każdy strzedzić! — Ale rolnik powinien posiadać zdolności i środki, naukę i przyrządy, aby zadanu dzisiejszemu rolnictwa odpowiadał. Kiedy na produkcji rolniczej opierają się wszystkie inne zawody przemysłowe, rzemieślnicze, rękodzielnicze, fabryki itd. rolnicy powinni im dostarczać dostatecznie i tanio wszelkich plodów, co nie jest małą sztuką. Rolnicy, jak powiadacie, dostarczają żywnienia dla innych stanów społeczeństwa, a to niewymownie wiele znaczy! Rolnik musi płacić czasarowu podatek, musi odpłacić nauczyciela, księdza i urzędu; rolnik dzisiejszy musi więcej dać uczyć swe dzieci niż niegdyś; rolnik dzisiejszego czasu powinien brać udział w towarzystwach rolniczych i naukowych i wspierać je swym groszem, powinien być na książkach i czasopiśmie pouczającą, aby swój umysł oświecić, żeby dzielniej mógł spełnić swój obowiązek. Rolnik dzisiejszy powinien być wykształconym człowiekiem, a nie zaniedbanym jak dawniej, a to wykształcenie czyni i życie droższem. Rolnicy, lud wiejski, są piernikiem i rdzeniem narodu, a jako tacy powinni składać i ofary dla narodowości. — To wszystko wymaga coraz większych wydatków. Nie dla mamony mają rolnicy zarabiał pieniądze, ale żeby mogli być ofiarnymi, — ofiarnymi dla dobra swego i bliźnich, dla dobra kraju i narodu swego.

Dla tego celu muszą dziś rolnicy pracować wszelkimi siłami, muszą dbać o podniesienie swoje i podniesienie swoich gospodarstw. — Macie książki i czasopisma, które was pouczają, jak lepiej uprawiać ziemię, jak ulepszyć zboża, jak chładować bydło. Ja chcę dziś zwrócić uwagę waszą na specjalne gospodarstwa, przez które może się zamożność krajiny naszej tak w ogóle jak w szczególności podnieść. Zagranica daje nam przykład i dowód, że specjalne gospodarstwa największe przyczyniają się do dobrobytu rolników, a przez to całego kraju.

Po tej dłuższej przedmowie, krótko teraz wytłuszczę, co rozumiem pod specjalnemi gospodarstwami. D. n.

Czyby też to naszym gospodarzom nie opłaciło się hodować królików?

Niedawno jeszcze były króliki ogólnie w niezbyt wielkim poszanowaniu. Chowały się dziko po lasach, albo też pod opieką i dla zabawy dzieci.

Francuzi najprzód, później Anglicy i Holendrzy zwrócili uwagę na te zwierzątka i zaczęli je w swych gospodarstwach chładować. Dziś w tych krajach zwłaszcza u gospodarzy na kilkunastu i kilkudziesięciu morgach, widzieć można znaczne królikarnie, które nieniekiedy dają smaczne i tanie pożywienie, ale i ładny dochód swoim właścicielom.

Francja hłduje dziś do 70 milionów królików i ledwie nasterca wymaganiom, tyle się tam tych stworzeń zjada. Same króliki królików których sierść na kapelusze używają, czynią w Francji obrotu do 8 milionów talarów, a przetwarzanie na futerka 1 milion talarów.

Małe gospodarstwa mają z swych królików, 250 do 500 tal. zysku, kiedy większe królikarnie 2000 tal. przynoszą.

Kiedyż to takie dochody przynosi, po cóż i u nas na małą skalę, a później, gdyby się opłaciło i na większą królików hłdowacby nie można,

W każdym razie sam hłdowca miałby taną i smaczną pieczeń, a czy powoli i po miastach królików by nie kupowano, to nie pewne i przypuścić trzeba, że jeśli Francuzom i Anglicom smakuja, to i namby smakować mogły.

Hłdowla królików jest bardzo łatwa i wdzieczna; pożywnie ich składają latem rozmaite zieleń, trawa i liście, zimą siano, konczyzna i ziarna mianowicie owa.

Króliki ogromnie się mnoży, miewa bowiem blisko co dwa miesiące młode i to po 6, 8, a nawet czasem jeszcze więcej. — Młode jego jest smaczne i pożywnie, a chociaż niby to niektórzy mają do niego pewien wstręt, to zdaje mi się, że to tylko taka imaginacja i gdyby im kto powiedział, że nie królika ale zająca jędzą; pewnieby z równym go zjadali apetytem.

Sierść królika stanowi doskonały materiał do fabrykowania kapeluszy, jako też niezłe lekkie futerko, zwłaszcza dla kobiet. To też za skórki ich stosunkowo nieśle płać.

Najkorzystniej jest hłdowac króliki szare podobne do zajęcy, bo te najłatwiej wyrastają; za to futerka białych i czarnych najlepiej pociągają.

Króliki nasze powietrze dobrze znosi i wiele miejsca dla siebie niepotrzebuje. Chcąc żebra króliki z przeznaczonych dla nich stajenek nie niewyżniony przez podkopanie, wyklada się spód stajenki na płask cęglą, nasypuje na to 1/2 stopy ziemi w której mogą sobie dla zabawy grzebać, a nakoło przy ścianach poustawia im się przewrócone do góry dnem koryta,

w których z boku, lub w szczyście wygodną do wejścia dla królika dziurę się wyrzyna. Pod takimi korytami króliki doskonale się gnieżdżą i zupełnie przestają grzebać sobie nór.

Na 6 do 7 samic pozostawia się jednego samca; większa ilość tych ostatnich łatwo szkódę hłdowli wyrządza.

Podczas karmienia młodych, lubią samice wiele pić, i zaleca się dawać im wtedy mleka.

Paszę królikom zwłaszcza młodym regularnie i w dostatecznej ilości dawać trzeba, rosną one wtedy doskonale, a mając rok całkiem bywają wyrosłe.

Na zimę trzeba im stajenki trochę od mrozów i wiatru zasłonić, okładając ją mchem, lub też słomą.

Niemiecki jeden naturalista powiedział, że króliki, to między zwierzętami ten są, czem kartofle pomiędzy roślinami. Jak te ostatnie na stole ubożego robotnika i bogacza się znajdują, tak też i króliki przy łatwości i tanioci jego wychowania, może stanowić posilną potrawę dla robotnika, a delikatny przysmak na stół pana.

Nowiny ze świata.

Kto patrzy na to, co się we Francji obecnie dzieje, ubolewać tylko może nad ludzką lichotą.

Ledwo nieprzyjacieli opuścić kraj, co jest zastługą p. Thiersa i Rzeczypospolitej, z całą mocą zaczynają się odzywać konaszczy, z cicha dotąd prowadzone. Póki bagnet pruski groził, nie bardzo wygodnie i bezpiecznie było, ubiegać się o rządy nad krajem francuskim, teraz gdy kraj oswobodzony, takich coby królówac chcieli nad Francją, jest zastęp nie mały.

Czytamy w gazetach o orleanistach, legitymistach o bonapartytach, wszystko to są stronnictwa, które mają swoich kandydatów do tronu francuskiego, bo w tym są wszystkie zgodne, że Rzeczypospolitej, choć Francję ocalili z ostatniej ocliani, ścierpieć nie można.

Ponieważ tylu kandydatów do tronu, więc jeden drugiemu zazdrości, bróddzi, i to jest przyczyna, że te konaszczy o tron francuski wolniej dochodzą do celu, jakby sobie stronnictwa królewskie tego życzyły.

Teraz dopiero, właśnie w chwili opuszczania Francji przez Prusaków, dwa stronnictwa królewskie się pojednały, jeden kandydat drugiemu ustępuje, a królem francuskim zostanie, jeśli wszystko gładko pójdzie, Henryk V, hrabia Chambord.

Może wygłdzimy wielu czytelnikom naszym, jeśli powiemy kilka słów o stronnictwach fancuskich i ich kandydatach do tronu.

Nie sięgając dawniejszych czasów, powiemy, że dwaj główni kandydaci do tronu francuskiego prawa swe opierają na prawach dwóch ostatnich królów francuskich; Karola X. i Ludwika Filipa.

Karol X. wskutek rewolucji w r. 1830 zrzekł się tronu, ale na korzyść Henryka Artois-Bourbon, księcia Bordeaux, (Bordo), hrabiego Chambord, syna ks. Karola Berri. Zład stronnictwo tego Henryka, tak nazwani legitymisci, uznaje w nim prawowitego króla Francji.

Tymczasem po przywróceniu królestwa francuskiego, objął rządy Ludwik Filip, a temu się znów zdarzyło r. 1848, że musiał zostawić tron i koronę a przed rewolucją uciekać za granicę. Ale ten zostawił dzieci i najstarszy syn jego Ferdynand, ks. Orleanu był jego następcą. Ten jednak umarł, lecz syn jego Ludwik Filip, hrabia Paryża, uważa się za następcę swego ojca i dziada, i jest głową stronnictwa orleanistów

Te dwa stronnictwa mają obecnie najwięcej siły we Francji, bo im ma sprzyjać nawet marszałek i prezydent Rzeczypospolitej Mac-Mahon. Kto wie, czy niebawem za pomocą Mac-Machona i armii, Francja nie nabędzie nowego króla. Czy na długo to inna rzecz.

Hr. Paryża odwiedził, jak już donieśliśmy, kolegę swego hr. Chambord i podobno uznał w nim prawowitego następcę tronu francuskiego. Więc teraz pewno i stronnictwo orleanistów będzie popierać Henryka V.

Podobno ani jeden ani drugi z kandydatów nie odznacza się osobliwą dzielnością, po której by się Francja czegoś spodziewać mogła. Ten co koronę załapi, więcej się w każdym razie spodziewać może po Francji, jak Francja po nim. Warto się ubiegać o tę perłę krajów, ale czy godziwie — któż o to dziś pyta! zwłaszcza w polityce. Zabrać i kwita.

Zwolenicy cesarstwa we Francji, tak zwani bonapartysty, mocno zaniepokojeni zostali zgodą, która nastąpiła w francuskiej rodzinie królewskiej t. j. między orleanistami i bourbonami. W dzień Napoleona, 15 sierpnia, który za cesarstwa w całej Francji obchodzono uroczystie, zebrał się najznakomitsi mężowie, należący do partii bonapartystów w Chislehurst w Anglii, gdzie bawi żona zmarłego cesarza Napoleona III. z synem, i naradzili się tam, co im teraz w obce zgody partji królewskich uczynić wypada.

Cesarzewicz, syn Napoleona III. przyjmując w owym dniu znakomitości bonapartystowskich oświadczył, że wiernym pozostanie zasadzie narodowego wszechwładztwa, to znaczy, że tylko naród przez powszechne głosowanie stanowić może o swoich losach, co do przyszłej formy rządu, czy rząd ten ma być na przyszłość cesarskim, królewskim, lub czy ma pozostać nadal republikańskim.

Rząd francuski pozostał do wszystkich prefektów okólnik, oświadczaający, że nie bierze żadnego udziału w rokowaniach o prowadzenie na tron Bourbonów.

Moskwa narzucająca się na przedniecej Słowiańszczyźnie, wprawia w świat cały, że ona jest matką starszą Europy. Lecz Moskale, są właściwie tylko zesławiancami Mongoły; podobnie jak Prusacy są zniemczonymi Słowianami. Moskwa na dowód swej jednoci z Rusią stawia religię, nazwaną „prawosławiem”. Lecz prawy Rusin nie inaczej nazywa prawosławie jak, „moskowska wira,” i to prawosławie narzuca mu Moskwa gwałtem. Ruskie cerkwi różniły się także od moskiewskich kształtem. Aby się pozbyć tych ruskich cerkwi starodawnych, wydano rozporządzenie, aby w przeciągu 10 lat przebudować w całym zaborzym kraju wszystkie cerkwie według nowej formy kwadratów o płaskich dachach, pokrytych mnóstwem drobnych kopulek, mających przypominać bizantyjską architekturę. — Podobnie jak Moskwa dręczy Polaków, tak też we wszystkim uciska Rusinów, a na tem zapewne nie może opierać swego przedniecejstwa w Słowiańszczyźnie.

W całych Niemczech robią przygotowania do obchodu dnia 2. września, tj. rocznicy bitwy pod Sedanem. Cesarz Wilhelm postanowił naznaczyć ten dzień na „wieczne czasy” jako święto narodowe. W tym dniu ma być odświeżony w Berlinie pomnik na pamiątkę zwycięstwa nad Francją, i dla tego w tym dniu cała rodzina cesarska zjeździe się do Berlina. Z tej przyczyny cesarz Wilhelm, bawiący obecnie w kapieliach Gasteinu, znowu nie będzie miał czasu przybyć na wystawę do Wiednia.

Według najnowszych wiadomości prokuratora pruskiego wnosi do sądu poznańskiego przeciw arcybiskupowi poznańskiemu, ks. Leduchowskiemu oskarżenie o samowolne ustanowienie ks. Arndta na probostwie w Wieluniu. Sąd poznański postanowił wyzyszczyć arcybiskupowi proces.

Do Wiednia przybyła deputacja owych chrześcijan z Bośni, którzy jak donieśliśmy w przeszłym numerze „Tygodnika”

zbiegli przed prześladowaniem tureckim do Austrii. Deputacja wręczyła cesarzowi, oraz posłowi angielskiemu, niemieckiemu, francuskiemu i moskiewskiemu zażalenie, dotyczące stosunków bosińskich w Turcji.

Dla zwiedzenia wystawę w Wiedniu, przybędzie jeszcze tego miesiąca serbski książę Milan. Spodziewają się też królowej Grecji i księcia Bismarka, kanclerza państwa niemieckiego.

W Poniedziałek w południe odbyła się w Wiedniu w pałacu wystawowym uroczystość rozdania nagród tym wystawcom, których przedmioty na wystawie za najlepsze przez komisję uznane zostały. Uroczystości tej był obecny cały dwór, ministrowie, ciało dyplomatyczne, mnóstwo urzędników w mundurach i zaproszonych gości. Arcyksiążę Karol Ludwik, który zastępował cesarza, wyraził członkom komisji wystawowej, którzy się zajmowali ocenieniem przedmiotów, uznanie cesarskie za ich trudny pełne poświęcenia.

Cesarz znuzony przyjmowaniem gości przybywających z obcych dworów dla zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu, wyjechał na dni parę dla odetchnienia świeżem powietrzem do Ischl, gdzie się też udała i cesarzowa. Zabawia oni do 28. sierpnia, a potem powrócą znowu do Wiednia, aby przyjmować nowych gości.

Wybory bezpośrednie mają być rozpisane około połowy września, a odbyć się mają przy końcu października. Cesarz jednak dotąd nie dał do tego swojego pozwolenia i nastąpić to ma po jego powrocie z Ischl.

Ze spraw krajowych donosimy, że greckie katolickie ksiądz arcybiskup Sembratowicz, zalecił listem pasterskim duchowieństwu swojej dycezyi, ażeby przy nadchodzących bezpośrednich wyborach do Rady państwa wzięło czynny udział i co do sposobu prowadzenia tych wyborów stosowało się do wskazówek, jakie im przysłał Lwowska Rada rumska, i ażeby to duchowieństwo szło razem ze zwolennikami centralistów wiedeńskich tj. z żydami. List ten pasterski został pomiędzy Rusinami nawet jak najgorzej przyjęty. Stanowi on dowód, że ksiądz arcybiskupem rządzą kryłozasanie świętojurcy, gdyż jak wiadomo ksiądz arcybiskup dotąd w sprawy polityczne nigdy się nie mieszał. I jakże krok ten nie miał zaszcudzić prawdziwych Rusinów, szanujących religię, skoro to podobno pierwszy przykład, aby ze strony zwierzchnika duchownego zalecano duchowieństwu posłuszeństwo stowarzyszeniu politycznemu i ponizano tym sposobem duchownych do stopnia podrzędnych agentów stronnictwa.

Zbiór urzędów tęgocrotnych, według wiedeńskiej gieldy zbożowej, jest w Austro-Węgrzech w wartości mierny. Pszenica wydała w połowie tylko zbiór średni, a w połowie mniej niż średni; tylko w Bukowinie a po części i w Galicji wschodniej zrodziła pszenica piękna. Jeszcze więcej powodu do skargi daje żyto; chybiło ono w Czechach, Morawie, Szląsku, Galicji, górnych Rakusach i Krainie; średni zbiór był tylko w dolnych Rakusach, wschodniej Galicji i Bukowinie; w Węgrzech był zbiór dość lichy. Pszenicy będzie mogła jednak monarchja wywieść 3 do 6 milionów mierzyc, ale żyta braknie w Austrii 11 milionów mierzyc, a w Węgrzech 2 do 3 milionów. Jęczmień w Austrii jest prawie wszędzie dobry do browaru, jako też w zachodniej połowie Węgier: na wywóz za granicę będzie go około 4 milionów mierzyc. Zbiór owsa jest co do ilości i jakości pomysłny. Kukurydzy uszkodził brak deszczów. Według sprawozdania urzędników, którym ministerstwo węgierskie poleciło osobiście przekonać się o stanie zbiorów, są one w Węgrzech wcale niezadowolające. W Czechach jest nieurodzaj w bardzo wielu okolicach, i dla tego pisma czeskie wzywają na wielką ludność do wznieszenia petycji o opuszczenie podatków. — Wiadomości z Niemiec, mianowicie z Hanoweru, Wirtembergu i Ba-

warji wskazują podobnie, że tam zbiór pszenicy był mierny, żyta liche, zbiór jarych średni. W Prusach po lewej stronie Elby, był żył nrodzaj, po prawej lepszy im dalej ku wschodowi. — W ogóle w Europie zbiór tegoroczny jest dość lichi; natomiast w Ameryce i Rosji ma być świetny.

Ceny zboża na placu lwowskim od 7go do 14go sierpnia 1873. były następujące. Pszenica 170 fnt. czelna biała zł. 12 $\frac{1}{2}$ — dobra sucha żółta albo czerwona zł. 11 $\frac{1}{2}$. Żyto 160 fnt. najlepsze suche zł. 8.25 — średnie albo wilgotne zł. 7.50. Jęczmień 140 fnt. zł. 5.50. Owies 100 fnt. zł. 3.80. Kukurudza 170 fnt. zł. 7.75. Groch 180 fnt. zł. 8.—9. Rzepak zimowy 150 fnt. zł. 9. Rzepak letni 150 fnt. zł. 7.80. — Lnianka 150 fnt. zł. 6.50.

Głoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. W Nadwornie (Czortków) z płacą 300 złr. — Prez. Gmina.

2. W Rozdole (Stryj) a) nauczyciela dyrygującego z płacą 200 złr. i 6 sagów drzewa, b) pomocnika z płacą 120 złr. — Prez. Gmina z obszarem dworskim.

3. W Balicach podróжных (Stryj) z płacą 211 złr. 55 ct. i 6 sagów drzewa. — Prez. Gmina.

4. W Hruszowie (Przemysł) z płacą 230 złr., 3 sági i 10 fur drzewa. — Prez. JO. książe Ludwik Poniatki, c. k. starosta w Jaworowie.

5. W Medyce (Przemysł) z płacą 210 złr., 20 złr. na stróża, 10 złr. na drobne wydatki, 6 sagów drzewa i morg pola. — Prez. Gmina.

6. W Rzuchowie (Tarnów) z płacą 220 złr., 12 złr. na stróża, 5 złr. na drobne wydatki, 7 sagów drzewa, a 140 złr. i $\frac{3}{4}$ morga pola od dworu. — Prez. dr. Józef Dietl.

7. W Porąbce (Wadowice) z płacą 189 złr., 12 złr. na stróża, mieszkaniem i 6 sagów drzewa miękkiego. — Prez. Gmina.

8. W Domaszowie (Żółkiew) z płacą 200 złr. usług, mieszkanie, 4 sági drzewa miękkiego, 4 złr. na drobne wydatki i $\frac{1}{4}$ morga ogrodu. — Prez. Gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego.

9. W Kłudowie (Żółkiew) z płacą 200 złr., 5 sagów drzewa miękkiego i 120 \square ogrodu. — Prez. Gmina wspólnie z J.W. Tadouszem Wiszniewskim

10. W Parczacu (Żółkiew) z płacą 200 złr. 60 \square ogrodu 6 sagów drzewa twardego i 4 złr. na drobne wydatki. — Prez. Gmina.

11. W Jaworniku (Rzeszów) z płacą 200 złr., 105 \square ogrodu, 12 złr. na stróża, 10 złr. na drobne wydatki i 6 sagów drzewa. — Prez. Gmina wspólnie z właścicielem miejscowym w porozumieniu z właścicielem Jawornika.

12. W Woli Arłamowskiej (Przemysł) z płacą 210 złr. 5 kóp okółtów i 2 sági drzewa — Prez. gr. kat. konsystor Przemyski.

13. W Krukienicach (Przemysł) z płacą 210 złr. morg pola, 12 złr. na stróża i 5 złr. na drobne wydatki. — Prez. Gmina.

14. W Peratynie (Złoczów) z płacą od gminy 112 zł. 5 korcy żyta i 6 fur drzewa i 2 morgi pola. — Prez. J.W. Gabriela hr. Tyszkiewiczowa.

15. W Ponikwie (Złoczów) z płacą 180 złr., 12 złr. na stróża, 3 złr. 40 ct. na drobne wydatki i 120 \square ogrodu, a od dworu 21 złr. i 12 sagów drzewa. — Prez. Obszardworski.

16. W Krasnem (Stanisławów) z płacą 180 złr., 10 złr. na potrzeby szkolne, 3 sági drzewa, 400 \square ogrodu, mieszkaniem i usługą. — Prez. c. k. kr. J. Dyrekcyj skarbową

17. W Kudynowcach (Złoczów) z płacą 180 złr., 12 $\frac{1}{2}$ korcy żyta, 4 $\frac{1}{2}$ kopy okółtów, 9 złr. na usługę, 2 złr. 30 ct. na potrzeby szkolne i 397 \square ogrodu. — Prez. Wa. pani Kamińska.

18. W Białym kamieniu (Złoczów) pomocnika 200 złr. — Prez. Gmina.

19. W Łopatynie (Złoczów) pomocnika z płacą 180 złr. Prez. Gmina.

20. W Hudowie (Złoczów) z płacą 160 złr., 10 korcy zboża, usługą, 10 złr. na potrzeby szkolne i 5 kóp okółtów. Prez. Gmina.

21. W Mitulinie (Złoczów) z płacą 120 złr., 16 korcy zboża, 5 sagów drzewa i 10 złr. na potrzeby szkolne. Prez. Gmina.

22. W Nestorowicach (Złoczów) z płacą 130 złr., 41 mierzcy żyta, 800 \square ogrodu, 12 fur drzewa, 4 kopy słomy na opał i 7 złr. na potrzeby szkolne. — Prez. gmina wspólnie z obszarem dworskim.

23. W Ostaszowcach (Złoczów) z płacą 194 złr., 800 \square ogrodu, z usługą, 4 $\frac{1}{3}$ kopy okółtów i 5 złr. na potrzeby szkolne. — Prez. Gmina z miejscowym księdzem.

24. W Wyzniu (Złoczów) z płacą 189 złr., 100 \square ogrodu, 6 sagów drzewa i 3 złr. na potrzeby szkolne. — Prez. Gmina.

25. W Baryłowie (Złoczów) z płacą 136 złr., 10 korcy zboża, usługą, 10 złr. na potrzeby szkolne, 8 sagów i 14 fur drzewa i ogród. — Prez. Gmina z miejscowym parochem.

26. W Nowosiółkach (Złoczów) z płacą 118 złr., 2 $\frac{1}{4}$ korca pszenicy, 2 $\frac{1}{4}$ korcy żyta, 2 $\frac{1}{4}$ korcy jęczmienia, 2 $\frac{1}{4}$ korcy breckzi, z usługą, 5 sagów drzewa, 2 złr. na potrzeby szkolne i 300 \square ogrodu. — Prez. Gmina.

27. W Radziechowie (Złoczów) pomocnika z płacą 180 złr. — Prez. Gmina. (Dok. nas.)

Rozmaitości.

Lekarstwo na cholere. Skuteczne a proste lekarstwo na cholere, podaje czasopismo „Słoweńskie Nowiny”: usiekać drobno zielone jeszcze orzechy włoskie, wyspać takowe do butelki do pełna, na co nalad czystego spirytusu, poczem zostawić stać przez dobę a uzyska się poządane lekarstwo. W razie wypadku cholearycznego, daje się zapadtemu na nią, wypić pełną łyżkę tego płynu, dziecku zaś według wieku kilka albo kilkanaście kropel na cukrze.

Właściciele koni z korzystać mogą z ogłoszonego sprawozdania angielskiej komisji parlamentarnej. — Sekretarz londyńskiego towarzystwa omnibusów przedstawia, iż w ostatnich sześciu latach, koni omnibusowych nie karmią tam więcej owsem, lecz dają im kukurudzę z siewką pomieszaną. I tak wydają dziennie na jednego konia 17 funtów kukurudzy i 10 funtów siewki. Kukurudzę o tyle tylko rozdrabiają, aby ją koź z łatwocią pożuć mógł. Pokarm ten służy koniom daleko lepiej, jak ten, który im dotąd podawano; i w rzeczy samej, nie widać już na ulicach miasta przy omnibusach tych nędznych szkieletoów, jakie dawniej widziano się na każdym kroku dzarabio. Powyższa mieszanka, zaleca się też z względów ekonomicznych.